Rok IX. Kraków-Podgórze, Wtorek 25 lipca 1911 Nr. 166

3 Cena numeru centy w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA:
Miesięcznie w Krakowie (już dostawą do domu) K 1·50
na prowincyi z przesyłką pocztową . . . . . „ 1·50
Prenumerata za granicą: mrk. 1·50, frk. 2·—, rb. 1·—

Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY

DZIENNIK NIEZAWISŁY DEMOKRATYCZNY ILLUSTROWANY

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz po 12 hal.; drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. Spód na każdej stronie po K 6·—, półspód K 4·—, Załączniki K 20·— za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. BUPCZYC.
Administracya „NOWIN“: ul. Wiślna 2 otwarta od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ulica Wiślna l. 2 Telefon 840.
Ekspedycya „Nowin“: ulica Wiślna 2.

REDAKTOR NACZELNY
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Telefon Nr. 340) od godziny 9 rano do 8 wieczorem w biurze ulica Wiślna 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. ▪ Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Trzeci rok służby w projekcie wojskowym.

Jak wiadomo, nowy projekt ustawy wojskowej, znowu parlamentowi przedłożony, wprowadza wprawdzie **dwuletnią służbę**, ale nie dla wszystkich żołnierzy. Trzy lata służyć mają rekruci, przyłączeni do konnicy i konnej artyleryi. Wreszcie ma być zatrzymaną na trzeci rok pewna część żołnierzy, żeby ich wykształcić na **podoficerów**.

Przepisy te wywołały w opinii publicznej bardzo poważne wątpliwości. Podnoszono przedewszystkiem to, że ten sposób stworzenia armii potrzebnych podoficerów, nie odpowiada ani obywatelskiemu, ani militarnemu interesowi. Niebezpieczeństwo, jakieby zawisło nad każdym żołnierzem służenia trzeciego roku, dotknęłoby przedewszystkiem najwięcej inteligentne osobniki, z których chcianoby zrobić podoficerów. Dzielni i inteligentni żołnierze może naumyślnie zaniedbywaliby się w służbie wojskowej, żeby nie potrzebowali służyć trzeciego roku. Wśród tych zaś, którychby zatrzymano trzeci rok, zapanowałoby niewątpliwie niezadowolenie i rozgoryczenie, co z pewnością odbiłoby się na moralnej kwalifikacyi armii.

Z tą ewentualnością liczą się bardzo poważne koła wojskowe. Sprawę tą omawiał także w sejmie węgierskim minister obrony krajowej Hazai i zauważył, że administracya wojskowa gotowa zrezygnować z trzeciego roku, jeżeli sprawa kształcenia podoficerów zostanie w inny sposób załatwioną.

Jak z tą sprawą załatwi się parlament, trudno dziś coś pewnego powiedziedzieć. Ale nie będzie to łatwy orzech do zgryzienia. W sejmie węgierskim nasuwają się już obecnie poważne trudności, których zapewne i w parlamencie wiedeńskim nie zabraknie.

Kanikuła.

Znaczenie kanikuły. — Przesądy. — Upały a ich wpływ na zdrowie ludzkie. — Udar słoneczny. — Jak się objawia? — Jak należy go leczyć?

Dzisiaj rozpoczyna się kalendarzowa kanikuła. Dnia 24 lipca przechodzi bowiem słońce ze znaku raka do znaku lwa i rozpoczynają się owe, trwające do 24 sierpnia jednomiesięczne upały, które są postrachem całej ludzkości. Charakterystycznym objawem jest, że ludność nazywa najgorętsze dnie „kanikułą“ (*canis* = pies), albowiem powszechnie sądzą, że podczas tych tropikalnych upałów szerzy się wścieklizna psów. — Nazwa pochodzi od gwiazdy Syrjusza (konstelacya psa), która w tych czasach jest przedmiotem specyalnych obserwacyj astronomów.

Wszystko zresztą jedno, dlaczego te upalne dnie tak a nie inaczej się nazywają. Nazwa dokładnie wskazuje, że ludzie się obawiają, aby upały nie zaszkodziły ich zdrowiu i karyerze doczesnej. — To też w tym kierunku panują rozliczne przesądy, które zakazują ludziom przedsiębrania podczas kanikuły czegokolwiek ryzykownego.

Nie należy się zatem teraz przedewszystkime żenić, względnie wychodzić za mąż. Małżeństwa podczas kanikuły zawarte, należą do najnieszczęśliwszych. Również istnieje przesąd, że wszystkie choroby powstają w porze kanikularnej.

Nie ulega wątpliwości, że pora ogólnej posuchy i upałów, jest źródłem wielu chorób i słabości, ale tylko wówczas, gdy przejście z pory letniej do upalnej jest gwałtowne. Jeżeli zaś jest pora przejściowa „średnich upałów“, wówczas nie należy się niczego obawiać. Ciało bowiem ludzkie przystosowuje się do zewnętrznych warunków atmosferycznych i powoli przyzwyczaja się do coraz to większego gorąca. Jeżeli natomiast wiosna przemienia się nagle w tropikalne lato, wówczas choroby są na porządku dziennym, czego najlepszym dowodem są straszne wieści „upałowe“, nadchodzące z Ameryki.

Organizm ludzki, produkujący ciepło, ustawicznie wydaje to ciepło na zewnątrz, czy to w formie potu, czy też w formie wyziewów skórnych. Jeżeli tedy temperatura zewnętrzna jest tak wysoka, że to wydawanie własnego ciepła nie może się odbywać bez przeszkody, wówczas powstaje t. zw. udar słoneczny. Człowiek dostaje nagłego zawrotu głowy i pada nieprzytomny na ziemię, bardzo często z otwartemi oczami i twarzą nabrzmiałą. Chorego należy natychmiast przenieść do miejsca chłodnego, do cienia i wogóle umożliwić mu pocenie się — poza tem należy go przez kilkanaście godzin pozostawić w absolutnym spokoju.

Upały w Wiedniu i Londynie.

Wczoraj panował w Wiedniu straszliwy upał— temperatura dnia wczorajszego była wyższą od średniej temperatury dziennej w ostatnich 125 latach. W mieście termometr wskazywał **32° C.** Zdarzyło się też kilkanaście wypadków udarów słonecznych, z tych dwa były śmiertelne.

W Londynie upał doszedł wczoraj do niebywałej wysokości **42° C.** Od sierpnia 1906 nie było w Londynie podobnych upałów. W wielu okolicach Anglii torfowiska zapaliły się od słońca, a płomienie zagrażają wsiom i miasteczkom. Niezliczoną ilość udarów słonecznych notują kroniki Pogotowia ratunkowego.

W Krakowie

zaznaczyła się wczorajsza niedziela upałem, na scharakteryzowanie którego kronikarz — nie chcący popaść w banalność — na próżno szuka stosownego w słowniku Lindego wyrażenia. Więc ograniczyć się trzeba na skonstatowaniu zewnętrznego objawu, że upał, duszność, gorąco, no i kurz specyalnie krakowski, dały się nam wczoraj porządnie we znaki. Publiczność snuła się po plantach Błoniach jakaś znużona, zmęczona, zmięta, napróżno, jak Hagar na puszczy wyczekująca „kropelki choć dżdżu“. A niebiosa w swym nieskalanym błękicie słały na ziemię formalną orgię promieni słonecznych i żaru, prażąc niemiłosiernie matkę-ziemię i niewinne jej dzieci, mieszkańców Krakowa, zmuszonych do przebywania wśród rozpalonych murów i roztopionych (dosłownie) asfaltów.

Nuda i kanikuła w całej pełni, czego najlepszym dowodem okoliczność, że kronikarz tyle miejsca w dzienniku poświęca... kanikule.



Dziwaczna roślinność. (Patrz artykuł).

Dzisiaj mamy upał wprost „nowojorski“. W południe o godz. 12·30 wskazywał termometr w cieniu 30 stopni Celziusza. Widocznem jest tedy, że sygnalizowane „fale upalne“, które już ogarnęły Wiedeń, dosięgły i Krakowa. Jak długo jeszcze potrwa, trudno przewidzieć. Barometr przepowiada stałą i suchą pogodę.

Ze świata.

Richter żyje? Wczoraj doniesiono do „Frankfurter Ztg.“, że uprowadzony przez bandytów inżynier Richter został już zamordowany. „Berl. Tageblatt“ otrzymał jednak wczoraj z Salonik depeszę donoszącą, że banda rabusiów, która pojmała Richtera, opuściła już Olimp. Władze stwierdziły jednak, że wiadomości o zamordowaniu Richtera są przedwczesne.

Ile wart honor p. Werguna? Z Belgradu donoszą: Dziennikarz rosyjski Wergun wczoraj rano odjechał do Petersburga. Policya skazała dziennikarza serbskiego Kovacevica na 20 dni aresztu lub 150 denarów grzywny.

Tygrysy na ulicach. Z Malborga telegrafują: Wczoraj wydarły się tu z cyrku dwa tygrysy i zaczęły gonić po ulicach. Jeden z nich rozdarł ko-

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny

przez MICHAŁA ZEVACO.

110 (Ciąg dalszy).

Montgomery drżąc spojrzał na Legarde'a.

Pojął, że królowa pragnie go uczynić wspólnikiem... czego?

Już dawno bowiem nie przemawiała doń po imieniu.

— Pani! — szepnął, wskazując na Legarde'a — nie jesteśmy sami!

— Gabryelu! — ciągnęła królowa, podnosząc głos. — Otom ci już dała piękny puginał... jutro... znajdziesz u siebie lance... godną ciebie... gdyż musisz być uzbrojonym!

— Lancę! — szepnął Montgomery.

— Godzina się zbliża! Czyż nie oczekiwaliśmy jej razem, czyśmy się jej nie spodziewali? Czyż nie przygotowaliśmy wszystkiego dla tej upragnionej chwili, która mnie da władzę, tobie potęgę?

Montgomery chwiał się oszołomiony.

Zrozumiał.

Od owej nocy, której następstwem było dziecię, mające w przyszłości nosić miano Henryka III, Montgomery wiedział, czego od niego w nagrodę zażąda Katarzyna.

I dzień zapłaty nadszedł.

Królowa dawała mu lancę, mówiąc, iż „godzina się zbliża.“

— Pani! — jęknął — gdyby życie twoje było zagrożonem przez... niego... pani, przysięgam, że... lecz tak...

Łamał ręce w rozpaczy.

Katarzyna uśmiechała się.

Legarde słuchał obojętnie: nie rozumiał, o co chodziło.

. . . .

Zwróciła się przez pół do Lagarde'a tak, iż obaj: Legarde i Montgomery mogli przyjąć jej słowo do siebie.

— Żadnego wahania! — rzekła. — Gabryelu, patrz na mnie uważnie podczas gry królewskiej. Skoro ujrzysz purpurową różę na mej piersi, wówczas wybije godzina czynu...

— Purpurową różę... dobrze... — mruknął Legarde.

— Pani! — jęknął Montgomery, przejęty grozą — czyż chcesz uzbroić moje ramię przeciw...

— Przeciw komu? A więc nazwij go!...

— Łaski, pani! — błagał Montgomery.

— Nazwij go!... gdyż inaczej w tejże chwili udam się do tego człowieka i powiem mu, że nie jest ojcem tego, kogo uważa za swego syna...

— Króla! — szepnął Montgomery, zakrywając twarz dłońmi.

— Króla! — powtórzył osłupiały Lagarde.

— Pamiętaj więc, Gabryelu! — ciągnęła chłodne — jeżeli spostrzeżesz purpurową różę na moich piersiach, znaczy to, iż godzina nieodwołalnie wybiła.

A teraz, chodź ze mną do moich komnat!

Ty zaś! — zwróciła się do Lagarde'a — powróć do swoich ludzi i pilnuj, żeby się tym razem dobrze bawili!...

I z temi słowy Katarzyna weszła do Luwru, za nią chwiejnym krokiem szedł Montgomery.

Lagarde pozostawszy sam spuścił głowę i z zachwytem pełnym przerażenia szepnął:

— Do licha!... Król...

Ale myśl jego otrząsnęła się wkrótce z wszelkiego bezładu i spokojnym równym krokiem udał się na ulicę praczek ku oberży „Węgorz pod skałą“, gdzie nań oczekiwał poczet żelazny.

II.

Podziemia prefektury.

Skoro Królewicz-Rębacz przekonał się, że wieża pałacu Rencherolles'a stoi już cała w płomieniach, że nie było żadnej drogi ratunku, że trzeba było umierać tutaj, w kwiecie wieku, w zorzy jego raczej, nędzną śmiercią zwierzęcia dzikiego, podkurzonego w jamie, rzuciwszy się na stopnie schodów, wiodących na wyższe piętra, wybuchnął strasznym śmiechem, a potem łzy popłynęły z jego oczu, łzy wściekłości raczej i wstydu, aniżeli rozpaczy.

Do uszu jego dochodziły odgłosy tryumfu psiarni Rencherolles'a, co tak witała porażkę jego i śmierć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia dorożkarskiego, ale został zaraz potem schwytany, drugiego po długiej gonitwie przyparto do muru i nałożono mu kaganiec. Jednemu z pogromców, który się do rozszalałego zwierzęcia przybliżył, tygrys rozpłatał ramię.

Kapelusz myśliwski cesarza. W miejscowości węgierskiej Rezicza istnieje klub myśliwski, którego członkowie regularnie co wieczór schodzą się w miejscowej gospodzie, gdzie żywo dyskutują na tematy myśliwskie, wiążąc — zwyczajem nemrodów — harmonijnie rzeczy prawdziwe ze zmyślonemi. Przed niedawnym czasem pewne węgierskie pismo obrazkowe umieściło udatny portret cesarza w stroju myśliwskim. Prezesowi klubu spodobał się bardzo myśliwski kapelusz cesarza, napisał tedy podanie do kancelaryi gabinetowej cesarza z prośbą, by monarcha darował mu jaki stary swój myśliwski kapelusz, który klub na wieczną pamiątkę zachowa. Podanie to podpisali wszyscy członkowie klubu, poczem wysłano je do Wiednia.

Przed kilku dniami otrzymał klub odpowiedź z urzędu ochmistrzowskiego cesarza. Urząd żałuje, że w tej chwili nie może się stać zadość prośbie klubu, albowiem cesarz — który jest bardzo oszczędny — posiada tylko jeden myśliwski kapelusz, zupełnie jeszcze w dobrym stanie będący. Na wypadek jednak, gdyby sobie cesarz sprawił nowy kapelusz myśliwski, stary kapelusz natychmiast zostanie klubowi przesłany.

100-milionowa defraudacya. Z Paryża telegrafują: „Matin“ donosi, że w banku „Credit Foncier-Americain“ wykryto olbrzymią defraudacyę. Według dotychczasowych badań, kwota zdefraudowana wynosi 100 milionów franków.

Sprawa Małeckiej. Publiczna opinia w Anglii nie przestaje zajmować się żywo sprawą, o której pisaliśmy niedawno i szczegółowo, trzymanej w warszawskiej cytadeli p. Małeckiej, urodzonej i wychowanej w Anglii, choć ojciec, zanim został poddanym angielskim, był niegdyś rosyjskim. Na interpelacyę w parlamencie rząd odpowiedział, że sprawę politycznej przynależności uwięzionej rozpatrują obustronnie juryści. W zeszłą niedzielę utworzył się w Londynie specyalny komitet w celu wywierania nacisku na rząd i zniewolenia go do energicznego działania. Ten komitet („The Malecka Release Commitee“), złożony z wpływowych członków parlamentu, a w części także z wybitnych sufrażystek, urządził natychmiast wielkie zebranie ludowe na skwerze trafalgarskim, na którem zapadły dwie uchwały: jedna wnosząca protest do rządu przeciwko „brakowi stanowczości i siły ministrów“ w działaniu na rzecz p. Małeckiej; druga, żądająca od ministra spraw zagranicznych, ażeby od rządu rosyjskiego domagał się jaknajenergiczniej natychmiastowego rozpatrzenia uczynionych pannie M. zarzutów. Przewodniczący, członek parlamentu W. Thorne oświadczył, że: „rząd powinien ująć się za osobą, która jest niewątpliwie angielską poddaną, nawet gdyby miał ewentualnie wyprawić parę pancerników na rosyjskie wody“. Sufrażystka, pan Despard, powiedziała wśród burzy oklasków, że „wszystkie cywilizowane rządy powinny złączyć się przeciw rządowi rosyjskiemu, tak, jak ludzie się łączą w walce przeciw dzikim zwierzom“.

Ile człowiek może wytrzymać ciepła? Z powodu panujących obecnie upałów w Anglii fejletonista „Daily Telegraph'u“ zastanawia się nad pytaniem, jak wysoką temperaturę może znieść człowiek? W najgorętszej części świata, w Afryce, temperatura 50 st. Celsyusza nie jest wcale rzadką. Livingstone w opisach swej podróży pisze, iż był bardzo rad, gdy w styczniu, o wschodzie słońca, termometr wskazywał 30 st. C., gdyż w południe, w największym cieniu, było 37 7 C. Wedle opisu podróżnika Stuarta, latem 1845 r. w Australii środkowej bywało w południe 44 do 46 6 C. w cieniu, a 60 do 65 4 na słońcu. W Himalajach, na wysokości 10 000 stóp, termometr w grudniu o 9 zrana zwykł był wskazywać 55 5 st. C., gdy tymczasem śnieg, leżący na ziemi, miał temperaturę — 5 6 st. (poniżej zera). Na morzu Czerwonem i w zatoce Perskiej, mimo przewiewu i wentylatorów, temperatura na pokładach statków dochodzi od 50 do 60 st. C. Stwierdzono, że ciało ludzkie może wytrzymać temperaturę, przy której można usmarzyć befsztyk. A możliwe to jest nie tylko na powietrzu. Anglicy Blagden i Chantrey wchodzili do pieca piekarskiego po wyjęciu zeń żaru i mogli wytrzymać 1 i pół minuty. Twierdzą, że człowiek mógłby zanurzyć się w wodzie wrzącej, gdyby miał możność zabezpieczenia swej skóry od wpływu, jaki na nią wrzątek wywiera.

Obstrukcya w Sejmie węgierskim.

Obstrukcyjna mowa hr. Juliusza Andrassy'ego.

Budapeszt. W Sejmie w dalszym ciągu rozprawy nad przedłożeniem wojskowem przemawiał hr. Juliusz Andrassy. Uzasadniał fakt, że nie głosuje za przedłożeniem, chociaż wotował ostatnie podwyższenie kontyngentu rekruta, oraz wyjaśniał, dlaczego stawia żądania narodowe co do wojska, choć przedtem tego nie czynił, a nawet zwalczał te żądania.

Mowca rozpatrywał argumenty, które podnoszono przeciw żądaniom narodowym Węgier odnośnie do armii. Najsilniejszym zarzutem było, że w razie gdyby język niemiecki przestał jednolicie panować w armii, armia nie rozumiałaby się wzajemnie. To jest pogląd mylny. Mowca nie obawia się wprawdzie germanizacyi, jest to niebezpieczeństwo urojone; język niemiecki jest dla Węgrów potrzebny, należy go się uczyć może więcej, niż dotychczas, ale faktem jest, że już dziś niema jedności językowej w armii.

Tylko język niemiecki i węgierski są państwowe.

Innym argumentem było, że jeżeliby przyznano językowi węgierskiemu pewne większe prawa, toby i inne narodowości Austryi dążyły do podobnych postulatów. I to jest błędne zapatrywanie. Język węgierski jest państwowym, inne zaś języki w Austryi nie są państwowymi. Mowca powtarza, że nie boi się germanizacyi, ale faktem jest, że największych zamachów na konstytucyę węgierską i byt narodu węgierskiego dokonywano pod hasłem języka niemieckiego.

Co do godeł wojskowych, to już w programie „Komitetu dziewięciu“ uznano, że nie odpowiadają one sytuacyi prawnopaństwowej.

Dalej oświadczył mowca, że wynik wyborów, które sprowadziły klęskę koalicyi, nie jest objawem rzeczywistej woli narodu, gdyż wybory podlegały silnym wpływom. Przytem mowca podnosi, że nie twierdzi, iżby wybory te były wynikiem korupcyi i gwałtów. Mowca powiedział każdemu...

Głos: Czy i królowi?

Hr. Andrassy: ...że uzyskanie większości nie prowadzi jeszcze do rozwiązania zadań. Jest niebezpieczeństwem dla mocarstwowego stanowiska państwa, jeżeli podwyższenie kontyngentu rekruta napotyka na podobną walkę.

Mowca pragnie usunięcia największej anomalii w obecnym stanie rzeczy, mianowicie, że Węgier w armii absolutnie nie widzi nic, coby mu przypominało węgierską myśl państwową.

„Naród idzie ku walce z królem“.

Mowę swą zakończył hr. Andrassy słowami: „Ja, który w całem mem życiu byłem rządowo usposobiony, byłem z przekonania wiernym wyznawcą zasad z r. 1867, uważałem za cel swego życia wzmocnienie i spopularyzowanie instytucyi tej, która z biegiem czasu nieco wyblakła, który dążyłem do wzmocnienia harmonii między królem a narodem, z obawą, nawet z rozpaczą patrzę, jak się kopie grób tym zasadom, jak prowadzi się naród do walki z królem, której koniec z pewnością przyniesie szkody i narodowi i królowi“.

Na tem obrady przerwano.

Następne posiedzenie jutro.

Budapeszt. Opozycya zostawała wczoraj pod silnem wrażeniem mowy hr. Andrassy'ego, który z nadzwyczajną werwą wystąpił w obronie narodowych aspiracyj węgierskich na polu wojskowem.

Wczorajsze oświadczenie hr. Andrassy'ego znacznie **umocniło stanowisko opozycyi**. Po mowie hr. Andrassy'ego jeden z przywódców partyi pracy zjawił się u członków komitetu obstrukcyjnego i prosił, ażeby mowcy obstrukcyjni ustąpili na poniedziałkowem posiedzeniu miejsca hr. Tiszy, który pragnie wygłosić mowę; opozycya zgodziła się na to.

Na ogół uważają sytuacyę za zaostrzoną.

Z kraju.

Z **Myślenic.** *(Posiedzenie myślenickiej Rady powiatowej).* W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem p. K. Bzowskiego. Zaznaczyć wypada, że w Radzie zasiada dwóch posłów Średniawski i Rusin, po których spodziewać się należy, że o powiecie swym nie zapomną.

Na posiedzeniu tem Rada udzieliła wydziałowi i dyrekcyi pow. Kasy oszcz. absolutoryum z rachunków za rok 1910. Rada powiatowa przeznaczyła 500 kor. rocznie zasiłku na częściowe pokrycie płacy instruktora rolnictwa; uchwaliła zgodzić się na odłączenie gminy Łęk z Buliną od gminy Trzemeśni; zatwierdziła uchwałę Rady miejskiej w Jordanowie na zaciągnięcie pożyczki w własnym funduszu gminnym w sumie 50.000 kor., na budowę ratusza, tudzież na zaprowadzenie w Jordanowie uzupełniającej szkoły przemysłowej; przyznała datek po 10 kor. miesięcznie dla dzieci po śp. Stan. Kuzieli, podurzędniku Wydziału powiatowego; zezwoliła gminie Jordanów na sprzedaż gruntu pod budowę Sokolni.

Z Białej Bielska.

Czarna ręka. Jak z Jasienicy donoszą do jednej z zamieszkałych tam, jak również do jednego z leśniczych, nadsyłano od pewnego czasu szereg listów z żądaniem wypłaty 10.000 koron. W razie odmowy obiecywał nieznany autor tych listów krwawą zemstę. Obecnie udało się policyi wykryć tajemniczego autora. Jest nim F. Schaps z Chybi, pomocnik handlowy, który niedawno pracował w Jasienicy i za wymuszenie był już dwukrotnie karany.

Zniknął z domu. Do urzędu policyjnego w Białej zgłosił się onegdaj Jan Poncza, urzędnik ruchu zamieszkały w Ustroniu i podał że dnia 17 bm. o godzinie 8 wieczór wyszedł syn jego Adolf i dotyczas nie powrócił.

Samobójstwo. Rudolf Gander, 43 lat liczący konduktor kolejowy, powiesił się onegdaj. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Dziwaczna roślinność.

(Patrz ilustracyę).

Większość ludzi, nawet „otrzaskanych“ z geografią, nie bardzo sobie wyobraża, że w posusznej Afryce środkowej istnieją góry i to bardzo wysokie, których trzy szczyty rywalizują z najwyższymi szczytami świata. Ale co jeszcze dziwniejsze to, że góry owe obfitują w niesłychanie bujną roślinność. Wśród tych gór istnieje łańcuch zwany Ruwensori, który zasługuje w całej pełni na nazwę kraju zaczarowanego. Wilgotność powietrza bowiem jest w nim tak wielka, że wiecznie jest otoczony gęstą zasłoną z mgły, tak że można bawić kilka tygodni w tamtej okolicy i nawet nie podejrzywać jego istnienia. Z tego powodu dostęp do niego jest utrudniony i pierwsi podróżnicy nie wiedzieli nic o jego istnieniu. Owa nadzwyczajna wilgotność sprawia, że stoki gór są jednem bagnem, a rośliny dosięgają niebywałych, bajecznych, gdzie indziej niewidzianych rozmiarów. O tym kraju i o jego roślinności, miał tymi dniami odczyt w Paryżu przyrodnik Karol Alluaud.

Dzisiejsza zaś nasza rycina zrobiona jest wedle jednej z przedstawionych przez niego fotografii. Cudowny ogród, widoczny na niej, jest na wysokości 3600 metrów. Na prawo widzimy dwa pnie ogromnej, nieprawdopodobnej wielkości Lobelii Deckena. W głębi we mgle ginie środkowy lodowiec najwyższego szczytu gór wspomnianych, wznoszący się na 5800 metrów.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień.

Co słychać w mieście?

Ubranie chroniące przed utopieniem.

Berliński wynalazca Hartwig sporządził osobliwy materyał, w dotknięciu sprawiający wrażenie waty, który użyty za podszewkę przy trykocie kąpielowym lub wogóle przy jakiemś ubraniu, ma własność podtrzymywania człowieka we wodzie. — Firma M. Schenker w Krakowie, która otrzymała zastępstwo tej firmy, urządziła w sobotę pokaz tego opatentowanego wynalazku, noszącego nazwę „ratunek“, w basenie pływackim Parku krakowskiego wobec grona oficerów i zaproszonych gości.

Do wody wskoczył naprzód „schwimmeister“ kąpielowy, ubrany w trykot pod którym miał rodzaj kamizelki czy plastrom z owego materyału — i leżał na wodzie bez ruchu. Nie było jednak w tem nic dziwnego, że nauczyciel pływackiego kunsztu nie poszedł pod wodę. Natomiast ciekawem było drugie doświadczenie; mianowicie do wody wszedł żołnierz z tornistrem i karabinem, odziany w mundur, grubo podwatowany tajemniczym materyałem i utrzymał się na powierzchni wody, bo przynajmniej głowa wystawała mu z toni. Więc istotnie podszewka hartwigowska (z czego sporządzona jest, wynalazca okrywa tajemnicą) ma pewną siłę udźwigu w wodzie. Podobno człowiek dorosły potrzebuje tego materyału w wodzie 600 gramów do 1 klg. — i może się już nie obawiać utonięcia. Dla dzieci wystarczy znacznie mniejsza ilość.

Podobnych środków i przyrządów, mających zabezpieczać ludzi przed utonięciem w razie katastrof okrętowych, pojawiło się już sporo. Gumowe, powietrzem nadymane kamizelki, pasy korkowe, torebki, napełnione chemikaliami, które w zetknięciu z wodą wytwarzają gaz — wszystkie te wynalazki służyły celowi, ale wszystkie miały tę wadę, że w razie potrzeby nie było ich pod ręką. — „Ratunek“ ma przed niemi tę zaletę, że podszewka z niego może być wszyta do każdego ubrania, które wygląda potem jak watowane i staje się cieplejszem. Kurta ratunkowa może przeto pasażerom okrętowym w czasie chłodnej aury dobre oddawać usługi.

Koszta takiej podszewki są jednak dość znaczne, wynoszą (dla dorosłego mężczyzny) 20—30 koron. Wynalazca sprzedaje materyał już w formie plastronów, obszytych płótnem nieprzemakalnym.

Obecni przy pokazie oficerowie jak widać było, nie entuzyazmowali się zbytnio wynalazkiem, może on jednak mieć dla „cywilów“, zwłaszcza nieumiejących pływać, pewną praktyczną wartość. Aby to jednak módz stwierdzić stanowczo, trzebaby podjąć dalsze próby. Pokaz w Parku krakowskim był nieumiejętnie zorganizowany i próby niedostateczne. Trzebaby dopiero wypróbować wartość „ratunku“ na ludziach, nie umiejących pływać.

Z okazyi wystawy browarniczej, urządzonej staraniem filii Ligi Pomocy Przemysłowej, odbyło się w sobotę w hotelu Pollera towarzyskie zebranie reprezentantów galic. browarnictwa, Ligi P. P. i prasy krakowskiej. W toku uczty wygłoszono kilka toastów, zawierających głębsze myśli. Inż. Wolfram, kierownik związkowej organizacyi browarów galicyjskich, podniósł z ubolewaniem, że po zniesieniu propinacyi konsumcya obcego piwa (i to piwa bardzo poślednie go!) w zastraszający sposób wzrasta w kraju. Obce, niemieckie browary, finansowo zasobne, rozwijają u nas żywą agitacyę i zawziętą konkurencyą starają się zapewnić sobie w Galicyi coraz większy zbyt, licząc na brak krytycyzmu naszej publiczności. Producenci nasi, widząc grożące przemysłowi krajowemu niebezpieczeństwo, postanowili jednak podjąć zbiorową akcyę przeciw zalewowi obcego piwa. Inż Wolfram podniósł zasługi Ligi P. P. około popierania kraj. przemysłu i wzniósł naprzód toast na cześć dyr. inż. Rollego, inż. Lombardo i obecnego kierownika filii Ligi, inż. Krawczyńskiego, następnie dziękował prasie za życzliwe poparcie wystawy. — Inż. Rolle w pięknej przemowie wskazał na potrzebę ulepszania techniki browarniczej i rozwinięcia reklamy. Red. Szczepański odpowiedział imieniem prasy, a dr Frączkiewicz, kierownik wystawy balneologicznej, biorąc asumpt z równoczesnego otwarcia obu wystaw, wzywał do popierania krajowych zdrojowisk.

Podczas bankietu podawano tylko krajowe piwo i portery: okocimskie, dzikowskie, tenczyńskie, limanowskie i żywieckie, które wszystkie znalazły uznanie biesiadników.

Przy tej sposobności wspomnimy, że Galicya produkuje rocznie blisko milion czterysta tysięcy hektolitrów piwa, z czego 900.0 0 hl. wyrabiają browary, tworzące „Związek krajowy browarniczy“ Z krajowego piwa dość znaczne kwantum eksportowane jest za granicę. Natomiast do Galicyi wprowadza się olbrzymią ilość hektolitrów obcego piwa. Abstrahując od pilzneńskiego, które ma specyalną markę światową, wprost zdumiewać się przychodzi nad rozpowszechnieniem w Krakowie i wogóle w Galicyi tak lichego piwa, jak karwińskie lub bielskie. — Publiczność polska pamiętać zresztą winna, że karwińskim browarem zarządza brutalny hakatysta Proskowetz, zaczem omijać się godzi lokale, gdzie częstują gości karwińską lurą.

Teatr letni w Parku krakowskim: „Krowoderskie zuchy“ mimo 87 przedstawień, zawsze są najbardziej atrakcyjną sztuką i dziś odegrane będą wobec pełnej sali. — Jutro występ C. Ganielewskiego w arcyzabawnym wodewilu pt. „Wesoły karnawał“, pełnym humoru, pięknych śpiewów i dziarskich tańców.

W tym tygodniu C. Danielewski kończy gościnne występy w Krakowie. a teatr wogóle będzie zamknięty po przyjeździe cyrku z nad Sprewy.

O tanie mieszkania. W sobotę dnia 22 bm. odbyło się posiedzenie komisyi gruntowej i sekcyi skarbowej w sprawie utworzenia funduszu mieszkaniowego. Połączone komisye uchwaliły w tej sprawie wniosek tej treści, iż gmina miasta Krakowa w celu dostarczenia dla ludności w Krakowie mniejszych mieszkań będzie popierała istniejące lub powstać mające stowarzyszenia w charakterze użyteczności publicznej. Na cele te przeznacza łączną kwotę 600.000 koron w gruntach, oraz iż gmina przyjmie dla stowarzyszenia powołać się mającego do życia gwarancyę dla kredytu budowlanego do wysokości jednego miliona koron.

Posiedzenie sekcyi skarbowej. Sekcya skarbowa przyjęła na posiedzeniu z dnia 22 b. m. wnioski w sprawie pokrycia wydatków na uporządkowanie cmentarza, uchwaliła dodatkowy kredyt 6.000 koron na pokrycie kosztów konkursu Wielkiego Krakowa, jak również dodatkowy kredyt na roboty adaptacyjne w gmachu Starego Teatru, wreszcie kredyt dodatkowy w kwocie 4.000 koron dla „Sokoła“ na urządzanie uroczystości „Wianków“.

Match footballowy Polonia I. a R. K. S. zakończył się zwycięstwem Polonii 4 : 2 Z Polonii wyróżnili się p. Zboreń, Grabowski jako świetna obrona, pomoc, z napadu p. Świgart, Sajak, Śliwa, Tormiński i znakomity bramkarz Szubert. Z R K S. doskonały bramkarz p. Lichtinger, Pokój i Mróz. Match Lituania I. a Polonia Rez. zakończył się zwycięstwem Lituanii 4 : 0.

Szkoła gospodarcza w Krakowie. W miejskiej szkole gospodarstwa domowego w Krakowie odbywać się będzie w przyszłym roku szkolnym 1) 10 miesięczny kurs gospodarstwa domowego (gotowanie, pranie, prasowanie, szycie bielizny, hygiena, wiadomości o prawach i obowiązkach obywatelskich, buchalterya domowa, towaroznawstwo). Wpisy na kurs ten odbywać się będą od 5—7 września, a rozpoczęcie kursu nastąpi

dnia 9 września br. Dnia 15 września rozpocznie się 2) czteromiesięczny kurs gotowania dla pań, trwający od 15 września do 31 stycznia z dwutygodniową przerwą na święta Bożego Narodzenia i 3) czteromiesięczny kurs gotowania dla służących w tymsamym czasie. Gotowanie dla pań odbywać się będzie we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5—8 popołudniu, a dla służących w poniedziałki, środy i piątki od 4—7 po południu. Ponadto urządzone będą 4) kursa prania i prasowania, 5) modniarstwa, i 6) uzupełniający kurs szycia bielizny męskiej i bluzek) trwający po 3 miesiące. Na wszystkie te kursa wpisy odbywać się będą dnia 12—14 września br. w miejskiej szkole gospodarstwa domowego (ul. Pędzichów l. 15).

Ponadto ma zamiar Gmina miasta Krakowa otworzyć przy szkole gospodarstwa seminaryum dla nauczycielek gospodarstwa domowego na wzór istniejących już seminaryów w Wiedniu, Bernie i t. d. o ile zgłosi się doń odpowiednia ilość kandydatek nauczycielek. Kurs ten trwać będzie 10 miesięcy, a Gmina poczyni starania w ministerstwie robót publ., by słuchaczki tego kursu otrzymały po zdaniu egzaminu świadectwo, uprawniające je do zajmowania posad nauczycielek gospodarstwa domowego w szkołach publicznych. Wszelkich wyjaśnień bliższych udziela Dyrekcya szkoły (ul. Pędzichów l. 15) od 20 sierpnia br.

Zakład Matecznego własnością gminy miasta Krakowa. Sekcya ekonomiczna na posiedzeniu dnia 22 b. m. uchwaliła nabyć na własność zakład Matecznego w Podgórzu wraz ze źródłem.

Zgromadzenie socyalistyczne odbyło się w niedzielę pod gołem niebem na Groblach. Przemawiali posłowie Daszyński, dr Marek i Klemensiewicz omawiając ostatnie wybory i sprawę drożyzny.

Samobójstwo dra Süsskinda. „Goniec poniedziałkowy" donosi w telegramie z Karlsbadu: Pogrzeb odbył się wczoraj o godz. 5 po południu z domu zmarłego pod „Trzema liliami". Jako przyczynę samobójstwa wymieniały dotychczasowe wzmianki w dziennikach zły stan zdrowia córki dra Süsskinda, która z powodu zapalenia ślepej kiszki miała poddać się operacyi. Istotna przyczyna samobójstwa leży jednakże według naszych pewnych informacyj w znacznych stratach materyalnych zmarłego i stąd idących licznych kłopotach i silnem zdenerwowaniu, jakiemu uległ od kilku miesięcy. W ostatnim tygodniu było ono tak silne, że nie mógł wykonywać praktyki, a zastępował go specyalnie na ten cel sprowadzony z Krakowa lekarz dr Heumann. Süsskind rozpoczął przed niedawnym czasem budowę wielkiego domu i lokalu na kawiarnię kosztem znacznych kapitałów. Liczne trudności, z jakiemi się spotykał, wpłynęły ujemnie na jego ustrój psychiczny do tego stopnia, że w chwili silnego zdenerwowania targnął się na swe życie. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że stan interesów dra Süsskinda nie przedstawiał się rozpaczliwie, gdyż aktywa jego przenosiły znacznie passywa; wysokość długów zmarłego podają bowiem na sumę 650.000 koron, podczas gdy wartość samego domu w Karlsbadzie oceniają na milion koron.

Dwa alarmy pożarne. W niedzielę rano zawezwano straż pożarną do ognia przy ul. Mikołajskiej l. 18, gdzie w szopie drukarni Związkowej od porzuconego papierosa zajęły się bele papieru, a od nich dach szopy. Straż po krótkiej pracy ogień ugasiła. Szkoda ubezpieczona wynosi około 2000 koron.

Wieczorem zaś zaalarmowano straż do ognia przy ul. Czarnowiejskiej l. 23, gdzie w mieszkaniu p. Franciszka Wojtyłka zajęła się od pieca drewniana ścianka i podłoga. Straż zerwawszy podłogę, ogień ugasiła.

Zwłoki noworodka w kościele. W kościele św. Piotra znaleziono w sobotę zwłoki noworodka. Zawiadomiono o tem policyę, która wdrożyła odpowiednie dochodzenia. Zwłoki znajdowały się podobno ukryte w kościele od kilku dni.

Kradzieże sezonowe zaczynają, jak co roku, ponawiać się w Krakowie. W niedzielę doniesiono policyi o takiej kradzieży, popełnionej przy ulicy Straszewskiego l. 6 w mieszkaniu rotmistrza Manna.

P. Mann, wyjeżdżając na świeże powietrze, zostawił klucz od mieszkania gospodarzowi, a dozór nad mieszkaniem powierzył stróżowi, Adolfowi Główce, który w niedzielę nad ranem zauważył, że mieszkanie jest otwarte i dał znać policyi. Policya stwierdziła, że do mieszkania wtargnęli się nieznani sprawcy za pomocą wytrychów. Co skradziono, na razie niewiadomo. — P. Manna zawiadomiono telegraficznie o kradzieży.

Włamanie. Do mieszkania p. Bartłomieja Bobrzeckiego, przy ul. Topolowej włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i skradli mu z komody biżuteryę. Policya jest już na tropie włamywaczy.

Kieszonkowcy. Ubiegłej niedzieli, jak każdej zresztą, aresztowała policya sporo małoletnich kieszonkowców. — I tak: Stefana Siarkowskiego 14-letniego i 11-letniego Maryana Piechnowskiego, którzy skradli na Błoniach przed Parkiem dra Jordana p. Józefowi Ludwikowskiemu zegarek niklowy ze złotym łańcuszkiem wartości 106 koron w chwili, gdy p. Ludwikowski wsiadał do tramwaju. Zegarka nie znaleziono przy nich, oddali go trzeciemu towarzyszowi, który zbiegł.

13-letni Józef Riemer, skradł Karolowi Kostylcowi zegarek z łańcuszkiem, przytrzymany jednak, został osadzony w areszcie.

15-letni Tadeusz Wroński, skradł Maryanowi Januszewskiemu zegarek srebrny, siedzi dziś „pod telegrafem".

Za kradzież kwiatów aresztowała policya 29-letnią Emilię Wyligałę.

Zdechły pies na ulicy. Od trzech dni leży na ulicy Dolnych Młynów koło gwoździarni zdechły pies, a niema żadnego organu, któryby zajął się uprzątnięciem tej padliny. Trujący fetor podczas obecnych upalnych dni daje się porządnie we znaki mieszkańcom okolicznych domów, którzy za naszem pośrednictwem zwracają się do zakładu czyszczenia miasta z prośbą, by jak najprędzej zarządził co potrzeba.

Z kroniki żałobnej.

† Józef Kościelski.

Członek Izby panów, Józef Kościelski, zmarł w swym majątku w Miłosławiu, przeżywszy lat 66.

(Józef Kościelski, urodzony w r. 1845 w Szewie, w W. Ks. Poznańskiem, wystąpił najprzód jako poeta liryczny, późniejsze prace jego należą do działu poezyi dramatycznej, jak „Władysław Biały", dramat (1874), „Arya", tragedya (1875), „Laura", dramat w 5 akt. i t. d.

W r. 1881 został członkiem pruskiej Izby panów. Przez pewien czas odgrywał znaczną rolę polityczną jako przedstawiciel polityki ugodowej w Prusiech i naczelnik tak zwanej partyi dworskiej. Trwało to jednak niedługo. Hakatyzm rządu skierował Kościelskiego na inną drogę. Popadłszy w niełaskę u dworu, usunął się od życia politycznego i osiadł na wsi w Miłosławiu, gdzie w r. 1899 wystawił w parku piękny pomnik Słowackiego dłuta Marcinkowskiego).

Marya z Gębków Trzetrzewińska, wdowa po ś. p. Leonie, urodzona w roku 1823, zmarła dnia 22 bm.

Piotr Kowalski, konduktor kol., przeżywszy lat 45, zmarł 21 bm.

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek »Rigoletto«.
Wtorek »Dziewczyna z lalką«.
Środa »Dziewczyna z lalką«.
Czwartek »Miłość cygańska«.
Piątek »Dziewczyna z lalką«.
Sobota »Faust«.
Niedziela pop. przedstawienie na dochód chóru.
Niedziela wiecz »Miłość cygańska«.
Poniedziałek »Cyrulik sewilski«.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Poniedziałek »Krowoderskie Zuchy«
Wtorek »Wesoły karnawał«.
Środa »Krowoderskie zuchy«.
Czwartek »Nasze Paryżanki«.

Groźne zajście nocne.

Awantury żołnierzy policyjnych.

W nocy z soboty na niedzielę były ulice Krakowa widownią niebywałych a krwawych awantur, wywołanych przez żołnierzy policyjnych, powołanych w pierwszym rzędzie do pilnowania porządku publicznego. Przebieg zajścia, które przybrało groźne rozmiary, był według opowiadań naocznych świadków następujący:

W sobotę wieczorem w szynku Bärwalda przy ulicy Długiej zabawiało się kilku żołnierzy piechoty z dwoma kapralami policyi w towarzystwie dziewczyny. W kilka godzin później podchmielone towarzystwo wyszło na ulicę, żołnierze policyjni (będący poza służbą) dobyli szabel i jeden z nich ciął tokarza Gołębiowskiego w rękę, zadając mu głęboką ranę. Przyszłoby zapewne do większego nieszczęścia, lecz przechodnie wyrwali żołnierzom szable i w tem sposób ich rozbroili. Żołnierze poczęli uciekać. Chcąc ujść pogoni wskoczyli do dorożki i podciąwszy konie pędzili ulicą Sławkowską ku Rynkowi. — Tu ich schwytano i odstawiono na odwach.

Jak zwykle w podobnych wypadkach bywa, przeraźliwe krzyki i nawoływania zaalarmowały przechodniów, którzy tłumnie zaczęli się gromadzić przed odwachem. O godzinie 12 w nocy tłum liczył już parę tysięcy głów, a na zebranych znać było wielkie wzburzenie, które rosło z każdą chwilą. Pisk i gwizdy, niepochlebne epitety pod adresem policyi padały tak, że dyżurujący na odwachu oficer zatelefonował po posiłki policyjne. Wkrótce zjawił się pod komendą dwóch komisarzy na placu przed odwachem oddział policyi około 30 ludzi liczący, z nafiancowanymi bagnetami. Policyanci, według jednozgodnych relacyj naocznych świadków, zamiast uspakajać wzburzoną publiczność, zachowywali się brutalnie i arogancko, tak, że komisarze musieli ich głośno karcić i nawołać do zachowywania porządku (!) Szczególniej brutalnie zachowywał się policyjant Nr. 22, który na grzeczne zapytanie „co się stało?" przypadkowego przechodnia, koncypienta adwokackiego dra T. D., odpowiedział:

— Rozejść się stąd, ty durniu!

Z trudem tylko udało się — dzięki taktowi komisarzy policyjnych — zapobiedz czynnemu znieważeniu policyantów, na co już lada chwila się zanosiło.

Wielu świadków zajścia zgłosiło się do policyi celem złożenia zeznań. Wielu z nich twierdziło, że obaj żołnierze policyjni byli rzeczywiście pijani. Świadkowie złożyli szablę, opatrzoną Nrem 184 i literami M. P. Rannego Gołębiowskiego, który jest tokarzem żelaza w fabryce Zieleniewskiego, opatrzył na odwachu przypadkowo przybyły lekarz wojskowy, któremu apteka p. Mikuckiego udzieliła z uznania godną gotowością potrzebnych opatrunków. Pogotowie ratunkowe, zabrało już opatrzonego Gołębiowskiego, którego rany są ciężkie. Rana, długości kilkunastu centymetrów sięga aż do kości, a ponadto ma przeciętą arteryę.

Przyczyną zajścia była naturalnie kobieta, którą pijani policyanci chcieli odbić bardziej szczęśliwym rywalom. Nazwiska tych policyantów są Milian i Wach.

Po wstępnem śledztwie, prowadzonem przez komendę wojskowego oddziału policyjnego, zostaną aresztowani policyanci odstawieni dzisiaj do aresztu garnizonowego, a sąd wojskowy wdroży przeciw nim dochodzenia o zbrodnię gwałtu publicznego i pijaństwo „poza służbą". Czeka ich — razie stwierdzenia stopnia winy — kara conajmniej 8-miesięcznego więzienia garnizonowego.

Samobójcza śmierć w nurtach Wisły.

Przed kilku dniami — jak donosiliśmy — zaginęła bez śladu Zofia Gemserówna, córka emer. kierownika szkoły, 21 lat licząca. Wyszła ona dnia 17 bm. między godziną 4 a 5 tą z domu rodziców zamieszkałych w Podgórzu przy ul. Kochanowskiego l. 2 i od tego czasu zaginął wszelki ślad o niej.

Niepokój rodziców stawał się z każdą chwilą jej nieobecności coraz większy tembardziej, że Gemserówna zostawiła list do rodziców, w którym donosi im, że chce znaleść śmierć w falach Wisły.

Gemserówna odznaczała się urodą, była nadzwyczaj inteligentną, oddawała się z zamiłowaniem literaturze pięknej, czytywała wiele, ulubionym jej autorem był Słowacki. Nawet wychodząc z domu zabrała ze sobą „Anhellego".

Minął dzień jeden, drugi, córka nie wracała do domu, wówczas rodzice zaczęli czynić za nią poszukiwania przy pomocy dzienników i władz.

Dopiero w sobotę w nocy rybak Nalepa znalazł w Wiśle koło Dąbia Beszcze zwłoki młodej kobiety, ubranej w gustowną granatową sukienkę. Zawiadomiona o znalezieniu zwłok policya wysłała na miejsce inspektora policyjnego z lekarzem obwodowym drem Weinsbergem, który stwierdził śmierć i polecił zwłoki odwieść do zakładu medycyny sądowej. — Wczoraj rozpoznali poszukujący swej córki pp. Gemserowie w zwłokach wyłowionych córkę swą Zofię.

Pobudki, które ją skłoniły do popełnienia zamachu samobójczego są nieznane i osłonięte tajemnicą — należałoby ich może szukać w usposobieniu i charakterze zmarłej, która niejednokrotnie nie umiała pogodzić prozy życia z pięknem którego w niem szukała.

Tajemnicza śmierć woźnicy pocztowego.

Na niedzielnem zgromadzeniu poruszył poseł Daszyński sprawę śmierci woźnicy pocztowego, który dlatego, że zbyt szybko jechał ulicą Basztową, został przez policyantów przed gmachem pocztowym na dworcu z wozu tak brutalnie ściągnięty, że upadł głową na bruk, skutkiem czego w kilka dni później zmarł w szpitalu.

W sprawie tej komunikują nam ze sfer policyjnych:

Dnia 16 bm. koło godziny 10 wieczorem jechał woźnica ambulansu pocztowego 35 lat liczący Mikołaj Wasielski ul. Basztową, zdążając na dworzec nadzwyczaj szybko. Patrolujący przy tej ulicy żołnierz policyjny dał mu znak ręką, by zmniejszył szybkość. Wasilewski wezwania tego nie usłuchał, przeciwnie podciął konia i w pełnym galopie zajechał przed gmach pocztowy na dworzec. Żołnierz policyjny polecił drugiemu, który w tym czasie przyszedł odebrać od niego służbę, by stwierdził nazwisko woźnicy. Policyant ten udał się przed gmach pocztowy i żądał od Wasielskiego wylegitymowania się. Wasielski jednak nie tylko, że nie chciał wymienić nazwiska lecz schował również swą czapkę urzędową opatrzoną numerem. Wówczas żołnierz zawezwał z inspekcyi policyjnej na dworcu pomocy, wszedł na wóz i przemocą sprowadził Wasielskiego z wozu i doprowadził go na inspekcyę, gdzie po wylegitymowaniu się wypuszczono go na wolność. Wasielski jeździł jeszcze tego samego dnia dwa razy na pocztę główną i na dworzec, następnie zaś po ukończeniu służby zabawiał się w towarzystwie Piotra Żurka po rozmaitych szynkach przy ul. Lubicz do godz. 2 w nocy. Stąd odprowadził Wasielskiego, będącego już w zupełnie pijanym stanie, do domu przy ul. Krowoderskiej l. 31. Wasielski upadł przed domem na chodnik i leżał aż stróż nie otworzył bramy. Na trzeci dzień dopiero żalił się na boleści a przewieziony do szpitala zmarł w sobotę d. 22 bm. wieczorem.

Dzisiaj ma się odbyć sekcya zwłok, która usunie wszelkie wątpliwości co do przyczyny śmierci Wasielskiego.

Dyrekcya policyi prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

Telegramy „Nowin".

Upały.

Wiedeń. Wczoraj i dziś panują tu ogromne upały, które spowodowały wiele nieszczęśliwych wypadków. Z powodu udaru słonecznego zmarło kilka osób, między niemi Otto Leitenberg, redaktor „Vaterlandu", liczący 64 lat życia. Kilka osób zachorowało.

Praga. W tramwaju zmarł tu dziś nagle z powodu udaru słonecznego jeden robotnik.

Szczecin. Upały spowodowały tutaj w ostatnich dniach liczne wypadki porażeń. W sobotę termometr wskazywał 40 stop. C. Z pułku grenadyerów nr. 2, który pod miastem odbywał ćwiczenia, zachorowało 96 ludzi, których odstawiono do szpitala.

Hamburg. Porażeniu uległo 30 osób.

Kolonia. W sobotę uległo 10 osób porażeniu.

Londyn. Panują tu ogromne upały. Dziś doszedł tu termometr do 44 stop. Cels. Wczoraj z powodu udaru słonecznego zmarło tu 8 osób, a kilkaset osób zachorowało.

Niema cholery w Wiedniu.

Wiedeń. Przedwczoraj rano znaleziono słuchacza praw Oktawa Ciuperkowici'ego nieżywym w łóżku. Miał on w ciągu nocy wymioty. Ponieważ zachodzi podejrzenie o cholerę, zarządzono odpowiednie środki sanitarne.

Sekcya jednak stwierdziła, że zmarły Ciuperkowicz, nie umarł na cholerę, lecz z powodu zwapnienia tętnic i ataku sercowego.

W sprawie drożyzny mięsa.

Wiedeń. We środę rozpocznie się dyskusya w sprawie drożyzny mięsa. Dyskusya ta przybierze bardzo poważne i wysoce polityczne rozmiary. Zdaje się, że jedną z ofiar tej sprawy będzie były minister handlu Weiskirchner, który w liście wysłanym do partyi chrześc.-socyalnej, twierdził, że drożyznę mięsa spowodował tylko tajny traktat, zawarty z Węgrami w r. 1907, za rządów barona Becka. List ten okazał się bezpodstawnym, albowiem w r. 1907 żadnego tajnego traktatu z Węgrami nie zawarto.

Dziś jednak donoszą dzienniki, że 16 marca r. 1909 zawarto z Węgrami tajny traktat polityczny. Traktat ten zawarł ówczesny minister handlu Weiskirchner i właśnie na podstawie tego paktu rząd węgierski sprzeciwia się importowi mięsa argentyńskiego do Austryi.

Katastrofa kolejowa na Morawach.

Przerów. Wczoraj o godz. kwadrans na szóstą wieczorem najechał na stacyi kolejowej Radwanice, położonej obok Przerowa, pociąg towarowy, przybyły z Mor. Ostrawy do Radwanic, na drugi pociąg towarowy, wyjeżdżający z Radwanic w kierunku Przerowa.

Skutki tego zderzenia były fatalne. Jedna lokomotywa została bardzo uszkodzoną, kilkanaście wozów z towarami zostało uszkodzonych, nadto jeden palacz ranny, ten zaś cały został zawalony gruzami rozbitych wozów.

Wczoraj wieczór z powodu tej katastrofy rozeszła się pogłoska, że to osobowe pociągi zderzyły się w Przerowie. — Na szczęście pogłoska okazała się mylną.

Eksszach wraca do Persyi.

Londyn. „Daily Expr." donosi, że wojska Mohameda Aliego pobiły **pod Sziras wojska rządowe** i że były szach posuwa się coraz szybciej ku Teheranowi.

W Teheranie rząd kazał ostentacyjnie stawiać na ulicy szubienice, przeznaczone dla tych, co popierają byłego szacha. Mnóstwo zwolenników eksszacha schroniło się do konsulatu rosyjskiego.

Pożar w Stambule.

Konstantynopol. W Stambule w dzielnicy Vestnedzielar powstał wczoraj pożar, który szybko się rozszerzył. Zgorzały biura sztabu generalnego. Archiwum i dokumenty miano uratować. Gmach ministerstwa wojny uratowano.

Konstantynopol. Pożar w Stambule trwa z niezmienną siłą. Straż pożarna okazała się bezsilną. Obecnie palą się dzielnice: Ak-Seraj, Laleli i Vlanga. Dotąd zgorzało 2.000 domów i sklepów.

Pożar zniszczył całą dzielnicę: Stambuł.

Ogółem spłonęło około 1.000 domów. Akcya ratunkowa wadliwa z powodu braku wody.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1-go maja 1911 r. (czas środkowo-europejski).

Odchodzą z Krakowa:

12·07 w nocy (osob.) do Nowego Sącza, Suchy, i do Zakopanego.
12·30 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·14 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·58 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·20 rano (osob.) do Oświęcima.
4·52 rano (osob.) do Podgórza-Bonarki.
5·58 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec.
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy. Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
7·00 rano (posp.) do Zakopanego.
7·50 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·35 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·45 rano (osob.) do Kocmyrzowa i Mogiły.
9·05 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
przedpoł. (osob.) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·30 przedpoł. (osob.) do Zakopanego.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·45 w poł. (osob.) do Podgórza-Bonarki.
1·15 popoł. (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·50 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·00 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 pop. (osob.) do Zakopanego.
5·38 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·10 wiecz. do Lwowa.
6·12 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
6·40 wiecz. (osob.) do Wiednia.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·41 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (posp). do Wiednia.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·36 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
4·57 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
5·53 rano (posp.) z Wiednia.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·32 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu.
7·28 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·30 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·42 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·55 rano (osob.) z Oświęcimia.
8·18 rano (osob.) z Tarnowa.
8·40 rano (osob.) z Zakopanego.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, i N. Sącza.
10·32 rano (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcimia tylko do Podgórza.
10·57 rano (osob.) z Bonarki.
11·35 przedp. (miesz.) z Wieliczki.
11·58 przedp. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca, Berlina, Warszawy.
1·10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·24 pop. (osob.) z Tarnowa.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·05 pop. (osob.) z Zakopanego.
2·20 pop. (błysk.) ze Lwowa.
2·55 pop. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4·52 pop. (osobow.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Wrocławia, Żywca.
5·10 pop. (osob.) z Wiednia.
5·50 wiecz. z Tarnowa.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·28 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. z Wieliczki.
7·06 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyna-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
8·48 wiecz. z Bonarki.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcimia i Alwerni.
9·24 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy. Wrocławia, Żywca.
10·45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·08 w nocy (osob.) z Now. Sącza i Zakopanego.
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 40 hal. na stacyach c. k. kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, ul. Szpitalna (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego etc.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia Narodowa w Krakowie, ul. Gołębia 4.